Należytość pocztową opłacono ryczałtem.



Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. M ędzy tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 12 | Sobota, 25 października 1924 | Rok I.

Na sprowadzenie zwłok Henryka Sienkiewicza.

HENRYK — SIENKIEWICZ

Z dnia.



Akademja ku czci pierwszego prezesa Sądu Najwyższego w Polsce, wybitnego działacza narodowego, ś. p. Franciszka Nowodworskiego, urządzona w sali Rady miejskiej w Warszawie w obecności p. Prezydenta Rzeczpospolitej, p. prezydenta ministrów Grabskiego, marsz. Senatu Trąmpczyńskiego, senatorów Ign. Balińskiego i in.



Międzynarodowy Kongres Chirurgów w Paryżu: Wyjazd z Warszawy grupy polskich uczestników Kongresu z prof. Kryńskim (1) i dr. Aleksandrem Zawadzkim (2) na czele.



Wystawa „Kościuszko w Ameryce".

Staraniem Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego oraz Tow. Naukowego warszawskiego otwartą została w Stolicy Państwa wystawa, obejmująca w pierwszym rzędzie wspomnienia z udziału Tadeusza Kościuszki w walce Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej o niepodległość. Wystawa obejmuje wiele własnoręcznych listów Naczelnika z tego okresu, listy pisane do niego przez wybitnych Amerykanów, wielki zbiór ogromnie ciekawych drzeworytów, odtwarzających ówczesne wypadki, oraz inne pamiątki tych czasów. Pozatem znalazł tu umieszczenie bogaty zbiór obrazów Józefa Chełmońskiego, Wieruszkowalskiego, Bakałowicza i in., które po wielu latach tułaczki po Europie i Ameryce, wróciły obecnie szczęśliwie do Polski. Otwarcie Wystawy zamieniło się w święto przyjaźni polsko-amerykańskiej, w którem uczestniczyli wybitni przedstawiciele obu społeczeństw, z min. Spraw Zagr. hr. Aleksandrem Skrzyńskim i posłem amerykańskim, p. A. J. Pearson na czele. Inauguracyjne przemówienie wygłosił w języku polskim i angielskim prezes Tow. Polsko-Amerykańskiego, ks. Kazimierz Lubomirski, poczem p. poseł min. Pearson w gorących słowach podkreślił trwałość węzłów między oboma narodami, zadzierzgniętych przez Kościuszkę i Pułaskiego.

Nasze placówki zagranicą: Generalny Konsulat Rzeczypospolitej w Berlinie.





Niezależnie od stosunków ściśle politycznych, gospodarcze pomiędzy Polską a Niemcami muszą istnieć i muszą być uregulowane, Nakłada to na Generalny Konsulat Rzeczpospolitej w Berlinie ważne zadania, od których rozwiązania zależy w znacznej mierze normalny rozwój naszego życia gospodarczego. Fotografje nasze przedstawiają gmach G. Konsulatu i obecnego gen. konsula, p. Stan. Zielińskiego.

Stary stolik do kart.

(Ciąg dalszy.)

„Bo też nie wróciła. Wraca dopiero w przyszłym tygodniu."

„Przepraszam — mruknał Milbourne — widziałem panią jak otworzyła drzwi i spojrzała tu. Myślałem, że to twoja żona."

Rupert zerwał się otworzył drzwi. Wszędzie było ciemno i cicho.

„Ach, siadaj i graj dalej — rzekł Jenkins. — To każdy wie, że w Crown Acres straszy. Widziałeś ducha i tyle. Przecież to dlatego stary Stubbs zamienił te pokoje w spichlerze. Nikt nie chciał tu mieszkać."

„No — zaśmiał się pogardliwie Rupert — a my żyjemy." Podwoił stawkę i przegrał.

„Chcesz rewanżu?" zapytał Jenkins.

„Innym razem. Jutro, tak jutro. Nie czuję się dziś usposobiony . . .

Słuchajcie no teraz chłopy, tam na bocznym stoliku wódka . . .

Nagle, nikt nie wiedział dlaczego, rozmowa urwała się. Wszyscy usłyszeli kroki w galerji. Drzwi otwarły się i wszedł generał.

Zatrzymał się, patrząc na przyjaciół Ruperta z podniesionymi brwiami. Nie mógł ukryć zdziwienia i nagany. Że Rupert był graczem, tego nie podejrzywał. Ale wkrótce opanował się, ukłonił się trzem meżczyznom i rzekł.

„Proszę sobie nie przeszkadzać. Chciałem ci tylko zaproponować, że mógłbym cię jutro zabrać autem do Nony, jeżeli możesz na sobotę i niedzielę."

Rupert był dość zmieszany, tymczasem trzej inni, zapewniając, że właśnie mieli odejść, szybko pożegnali się i znikli, jakgdyby uciekając. „Nie miałem pojęcia że ty grasz. Co na to Nona?" zapytał teść sucho. Rupert zagryzł wargi. „To wstrętne z mojej strony. Ale jak jej nie ma, to mógłbym zejść na psy . . . Nigdy tego nie zrobię więcej . . . To bardzo uprzejmie, że mnie ojciec zabierze jutro. Kiedy to? . . ."

„Jutro o trzeciej — przy bramie ogrodu."

Generał pożegnał się, nie uważając za stosowne więcej mówić o zajściu. Zwykle grzeczny Rupert nie odprowadził go na dół. Oparł się o stolik, starając się opanować swój dziwny nastrój.

„To wszystko — mruknął — musiało zajść już przedtem."

Ale co zaszło? Coś ostatecznego, fatalnego. Czy to jego teść był tutaj, albo też może jego własny ojciec? A co on powiedział wychodząc? . . . Coś takiego beznadziejnego . . .

„Czy to nie dosyć, że ożeniłeś się niegodnie, że przegrałeś swój dom? Czy ty także musisz zabić człowieka?"

— — — — — — — — — — —

To! to było to! Ta okropna zmora, co go przytłaczała. Brzemię na jego barkach, to brzemię Kaina. Zabił człowieka. Ale gdzie? Kiedy? Stolik jeszcze raz wstrząsnął się pod nim. Czuł że był otoczony ludźmi, choć nie mógł nikogo widzieć. Dom był pełny kroków, głosów. Teraz ktoś szedł. Kroki przeszły wielką bawialnię, coraz bardziej zbliżały się . . .

Drzwi otwarły się, ukazując cały przyległy pokój. W progu stał Bennet — miał szkarłatny kaftan myśliwski, a twarz zamarłą od strachu. W

Z Wystawy Polskiej w Konstantynopolu.



Oddział maszyn rolniczych, który na wystawie zwrócił na siebie powszechną uwagę.



Część terenu wystawowego na malowniczem tle meczetu.

Trwająca kilka tygodni Polska Wystawa w Konstantynopolu dobiegła już końca. Nie miała ona na celu przedstawić całokształt obrazu Polski we wszystkich dziedzinach jej współczesnego życia. Zadaniem jej wyłącznem było dać przegląd polskiej wytwórczości przemysłowej i to przedewszystkiem takiej, której wyroby mają zyskać eksport do Turcji, a więc przemysłu metalurgicznego, tkackiego, koszykarskiego, olejów mineralnych i wyrobów platerowych. I ten cel swój, o ile sądzić można z ożywionego ruchu, jaki na niej panował, osiągnęła. Powitana jak najżyczliwiej przez tureckie koła oficjalne, odwiedzana licznie nietylko przez tureckich ale i wogóle bałkańskich a nawet i z dalsza przybyłych kupców, pokazała im, że wyroby polskiego przemysłu w jakości nie ustępują ani angielskim ani niemieckim lub francuskim, a z natury rzeczy wskutek krótszego transportu kalkulują się od nich taniej. To też należy się spodziewać, że odtąd przemysł polski będzie miał już otwartą drogę na wschód bałkański, tak ważną dla niego szczególnie wobec osłabienia wewnętrznego rynku w Polsce skutkiem powszechnego zubożenia ludności. Chodzi tylko o to, by przemysł polski sam sobie tej drogi nie zamknął i nie zapominał o tem, że nawet w krajach zaprzyjaźnionych z nami w sprawach gospodarczych rozstrzyga nie sentyment, ale jakość i cena towaru.



Polska Liga Żeglugi rzecznej i morskiej, prowadzona przez posła polskiego przy Kwirynale, p. Zaleskiego (×) składa wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza w Rzymie.



Uroczyste ogłoszenie rozwiązania parlamentu angielskiego. Według starego obyczaju natychmiast po rozwiązaniu parlamentu przez króla, herold, przybrany w staroświecki strój, przy dźwiękach fanfar, z pergaminu odczytuje orędzie królewskie.



Wielka doroczna parada jesienna wojsk Stanów zjednoczonych na „Pensylvania Avenue" w Waszyngtonie, wiodącej do słynnego Kapitolu, siedziby Kongresu.

ręce trzymał wielki pistolet, oprawny w srebro. Przez drzwi widać było grupę osób, skupionych nad leżącem na ziemi ciałem.

Bennet położył pistolet na stole obok Ruperta. Podnieś się Portermead — rzekł — musisz zaraz uciekać. Zabiłeś Milbourna.

„Zabiłem? Dobrze, sam chciał tego. Odwołuję się do ciebie, czy mogłem zrobić inaczej?"

„Oh, to było całkiem honorowo. Są świadkowie. Ale mimo wszystko musisz uciekać. Mam osiodłać konia? Masz dwie godziny do świtu."

Rupert powstał niepewnie „Moja żona —, moja żona" mruczał.

„Uciekaj do Francji — nastawał Bennet — Bierz pieniądze i uciekaj."

Nagle wpadły dwie kobiety. Starsza, istny Herod, twarz nabrzmiała od wina, podpierała ramieniem dziewczynę. Rupert patrzył na nią z nienawiścią, jakby radził jej nie zbliżać się. Ale nie zważała na nic.

„Ty potworze? To tak? Ty zdrajco, obłudniku! Przez ciebie moja Lucy jest żebraczką! A żeby to ukoronować, zostałeś mordercą!"

Rupert skoczył, by wyrwać swoją żonę z rąk wiedźmy, ale Lucy odepchnęła go od siebie i opadła na sofę. Stara bijąc pięścią o stolik obrzucała go obelgami i oskarżeniami, a wreszcie powiedziała, że on umyślnie doprowadził do szczytu swoje szaleństwa, żeby Lucy pochodząca z niskiej klasy, a słaba, nie przetrzymała tych zmartwień i umarła, aby on mógł się ożenić ponownie we właściwej sferze...

„Milcz, jeśli ci życie miłe" ostrzegł ją, tracąc już zupełnie panowanie nad sobą.

Ale wiedźma wykrzykiwała - dalej. I już nie wiedział, co się z nim dzieje. Pistolet leżał pod ręką — pistolet, którym właśnie pomścił szyderczą uwagę Milbourna co do czystości jego żony. Palce jego ścisnęły broń. Tę rozwścieczoną kobietę trzeba uciszyć za wszelką cenę. I... uciszył ją.

W ciszy, jaka nastała po strzale, patrzył na czerwoną mokrą plamę, jaka się rozpościerała na purpurowem suknie. Nagle rozległy się okropne krzyki za nim. Lucy podniosła się na sofie, z otwartemi szeroko ustami „Ma—mo! Ma—mo!" zaczęła zawodzić.

„Portermead" — Jenkins stanął przy nim — „Nie możemy pozwolić ci ujść teraz." Rupert zaśmiał się. Był teraz wolny od uczucia żalu. Spojrzał w górę nad kominek, gdzie wisiał portret jego żony. Chwycił pistolet i rzucił go z całej siły w jej uśmiechniętą twarzyczkę. Broń rozdarła płótno i usłyszał, jak wpadła między kamienie a drewniane obicie kominka. Teraz doznał jakby zawrotu głowy. Upadł na fotel, porwany przez jakieś straszne widziadła. Podróżował, choć ciało jego pozostało nieruchome.

Przeszły godziny, może lata. Czuł się opuszczony, sam, bo inni uciekli. Wreszcie jakiś dźwięk przerwał ciszę. Drżąc zerwał się na nogi. To zegar bił. Cztery uderzenia.

Był całkiem sam. Drzwi były pozamykane. Ostrożnie spojrzał nad kominek. Wisiał tam jakiś krajobraz chłodny i spokojny.

Naturalnie wszystko to był sen. A jednak czuł, że coś przeleciało przez to drewniane obicie, że coś splamiło niezatarcie sukno na stoliku karcianym.

Postanowił to odkryć. Przyniósł narzędzia i zdjął obraz. Szybko wyciął część drewnianego obicia nad kominkiem. Ukazał się brzeg kamiennego gzymsu. Włożył w szczelinę rękę i wkrótce palce jego natrafiły na jakiś przedmiot. Wyciągnął... pistolet.

(Dokończenie zob. str. 13.)

Tam gdzie żył Sienkiewicz...

Zdjęcia Marjana Fuksa w Warszawie.



Front pałacu w Oblęgorku.



Widok salonu i stołowego pokoju w Oblęgorku. Po prawej stronie siedzi p. majorowa Korniłowiczowa, córka Henryka.



Józef Sienkiewicz, ojciec Henryka.



Pani Henrykowa Sienkiewiczowa, wdowa po wielkim Pisarzu.



Stefanja z Ceczowskich Sienkiewiczowa, matka Henryka.

W Polsce dziś wielkie święto. Wraca do Ojczyzny Henryk Sienkiewicz. Wracają nietylko Jego zwłoki, wraca Jego duch, który żyje, choć ciało już martwe. Duch, który nam kiedyś w czasie „narodowych nocy" dał „pokrzepienie serc", cały naród, od dzieci do starców, od maluczkich do najkulturalniejszych „Trylogją historyczną" zjednoczył w ukochaniu bohaterskiej przeszłości. Duch, który potem świetną barwnością „Quo Vadis" cały świat cywilizowany przejął podziwem dla genjusza Narodu Polskiego i po wielu latach zapomnienia znowu raz imię polskie szeroko rozsławił — Duch, który, z gorącem sercem złączony, tysiącom rodaków tułaczką i niedolą wojenną nękanym niósł pomoc i pocieszenie. Wraca dzisiaj na Ojczyzny łono Henryk Sienkiewicz, jako wrócili już inni wielcy i nieśmiertelni—szczęśliwszy od nich w tem, że wraca do Narodu, będącego włodarzem swojej ziemi, ziemi Wolnej i Niepodległej. W pochodzie triumfalnym idzie z Vevey, gdzie spał w kościelnych katakombach, przez obce kraje, które rzucają wieńce na tę dostojną trumnę, idzie do Warszawy, co nigdy nie była tak dumną jak w tej chwili, że jako stolica imieniem całej Polski ma Go dzisiaj czcić. Ofiarował mu niegdyś Naród uroczy szmat ziemi w Oblęgorku, by Ten, którego wszystkie kraje znały, w Polsce, gdzie wszystkie serca do niego należą, miał swoją osobistą posiadłość, i Mistrz niejedną twórczą chwilę tu przebył. Dzisiaj na wieczny odpoczynek otwierają Mu się podziemia katedry św. Jana, a Naród wzbogaca się o bezcennej wartości Relikwję, z której odtąd w górnych czy chmurnych dniach czerpać będzie zawsze „pokrzepienie serc".

Gabinet pracy Henryka Sienkiewicza w pałacu Oblęgorskim.







Fragmenty parku przy pałacu w Oblęgorku.

Lot Zeppelina „Z. R. 3“ z Niemiec do Ameryki.



Odlot zeppelina „Z. R. 3“ z Friedrichshafen, wśród entuzjazmu niezliczonych tłumów.



Olbrzymi hangar na lotnisku w Lakehurst pod Nowym Yorkiem, gdzie zeppelin „Z. R. 3“ odtąd stale będzie umieszczony.

Jednem z najważniejszych wydarzeń ostatnich dni jest niewątpliwie pomyślnie dokonany lot ostatniego zbudowanego przez Niemców zeppelina „Z. R. 3“ z Europy do Ameryki. W niedzielę dnia 12 b. m. ten olbrzym wśród entuzjastycznych okrzyków tłumów startował z lotniska w Friedrichshafen (nad jeziorem Bodeńskiem) — w środę dnia 15. b. m. wśród jeszcze potężniejszego zachwytu zebranych dziesiątek tysięcy wylądował pod Nowym Yorkiem. Wydarzenie to wielkiej wagi, niezaprzeczenie wielki nowy triumf techniki niemieckiej, pośrednio triumf wynalazczości ogólno-ludzkiej, pokonanie powietrza, zwycięstwo nad odległością. Zeppeliny, które zawiodły jako narzędzie wojny, spełniają wszystkie najświetniejsze nadzieje jako instrument kultury pokojowej. Jeżeli tem nadal pozostaną, ludzkość zapisze to wydarzenie na karcie najchlubniejszych zdobyczy współczesnej cywilizacji.



Pomnik na pamiątkę poległych żołnierzy angielskich 24. dywizji w Battersea Park, pod Londynem, dzieło Eryka Kennigton, który dotychczas znany był tylko jako jeden z najwybitniejszych współczesnych malarzy angielskich.



Uroczystości w rocznicę ewakuowania Konstantynopola przez wojska koalicyjne. Łuk triumfalny na placu Taxim.

Z polsko-bolszewickiej granicy.



Polska brama graniczna w Kołosowie (pow. stołpeckiego) stale tam stojąca, przybrana na przyjęcie min. spraw wewn. Hübnera. Równolegle do niej stoi po stronie rosyjskiej brama bolszewicka.

Z dwóch stron, od zachodu i od wschodu otaczają nas sąsiedzi, którym istnienie Państwa Polskiego jest solą w oku. Ale podczas gdy Niemcy z konieczności siedzą spokojnie, bolszewicy niepokoją nas ciągle, posługując się zuchwałymi bandami dywersyjnemi. Przy niewydoskonalonym jeszcze aparacie państwowym ta wschodnia granica ciągle się przypomina tak rządowi jak i społeczeństwu naszemu. Należy mieć nadzieję, że władzom cywilnym i wojskowym uda się nareszcie zorganizować tak straż i administrację graniczną, aby i obywatele tamtejsi mogli spokojnie spać i powaga państwa nie doznawała uszczerbku.



Nasza konna patrol policyjna, przeszukująca błota i rozlewiska, w pościgu za bandami.



Pikiety bolszewickie na granicy polskiej: pieszy „Krasnoarmiejec“ z Armenji i konny mużyk z gubernji astrachańskiej.

Na rozpoczęcie Roku Akademickiego.


Rektor Uniw. w Poznaniu St. Dobrzycki.


Rektor Uniw. Stefana Batorego w Wilnie Prof. Dziewulski.


Rektor U. J. Ks. Dr. Zimmermann.


Rektor Uniw. warszawskiego Prof. Krzysztalowicz.


Rektor Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie Prof. Dr. Sieradzki.


Rektor Politechniki warszawskiej Inż. Skotnicki.

Rozwarły się bramy naszych Szkół Wyższych. Młodzież zapełniła tłumnie sale Uniwersytetów, Politechnik i innych zrównanych z nimi Wszechnic, by stąd czerpać wyższą wiedzę, która ma Polsce zapewnić nadal stanowisko wśród narodów kulturalnych. Pięć państwowych Uniwersytetów w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Poznaniu i Wilnie — z Uniwersytetem katolickim w Lublinie i Wolną Wszechnicą w Warszawie, dwie Politechniki — w Warszawie i Lwowie, Akademja Górnicza w Krakowie, Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie, Akademja Weterynaryjna we Lwowie, to już znaczny poczet Wszechnic, świadczący chlubnie o rozpędowej sile polskiej kultury, wymagający jednak również opieki i Państwa i społeczeństwa. Z pełnem zaufaniem do tych, którzy w Wszechnicach wykładają, domagać się trzeba od rządu i społeczeństwa, by młodzieży żądnej wiedzy, nie utrudniano, lecz owszem ułatwiano korzystanie ze źródeł nauki, potrzebnej nietylko im jako jednostkom, ale i całemu Narodowi, całemu Państwu.


Rektor Politechniki lwowskiej K. Wątorek.


Rektor Weterynarji we Lwowie Dr. Stan. Niemczycki.


Rektor Akademji Górniczej w Krakowie Dr. Krauze.


Rektor Uniw. w Lublinie Biskup sufragan Czesław Sokołowski.


Rektor Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie Dr. Adolf Szyszko-Bohusz.


Rektor Wolnej Wszechnicy polskiej w Warszawie Prof. Antoni Górski.

Freski polskie w Loreto.



Ojciec św. Papież Pius XI., w pamiętnych czasach najazdu bolszewickiego w r. 1920 Nuncjusz papieski w Warszawie, nie zapomniał o Polsce i na najwyższem w Kościele Katolickim stanowisku Namiestnika Chrystusa. W jednej z najpiękniejszych katedr włoskich, w Loreto, Pius XI. młodemu, wybitnie uzdolnionemu malarzowi, Arturowi Gatti, polecił ozdobić ściany i sklepienie freskami o treści ściśle z dawnymi i najnowszymi dziejami Polski związanej. Wykończone są już trzy freski: środkowy przedstawia Madonnę, jako Królowę Korony Polskiej, dwa boczne freski dają postawę Apostoła Polski św. Wojciecha i Męczennika św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego. Malarz Gatti po wykończeniu tych pierwszych dzieł, chlubnie o jego talencie świadczących, zabrał się obecnie do malowania dwóch wielkich fresków batalistycznych, z których jeden przedstawiać będzie odsiecz Wiednia w r. 1683, drugi przesławny „Cud na Wisłą“ w r. 1920. Załączonych tu zdjęć dostarczył „Światowidowi“ pan Jan Pietrzycki.





Nowe kaprysy mody.



Suknia wieczorowa z żywo-żółtego welwetu z nieco jaśniejszymi strusimi piórami; podkreśla linję stanu i przylega do figury aż po odstającą falbanę. Obok suknia z granatowego rypsu jedwabnego, ożywiona haftem czerwonawym i przybrana marabou.



Najnowsze amerykańskie modele futer na tegoroczny sezon zimowy.



Płaszcz przejściowy prostolinijny, utrzymany zupełnie w „męskim stylu". Jedyną jego ozdobą jest wypustka z białej „crepe de chine" przy kołnierzu i przy kieszeniach.

Pomiędzy klijentkami wielkich magazynów mód a właścicielami tych magazynów, toczy się obecnie pewnego rodzaju walka. Panie pragnęłyby zachować ową prostą, tak szykowną linję, te zgrabne obcisłe woreczki, które do każdej normalnej figury nadają się doskonale. Natomiast krawcy pragnęliby wprowadzić już pewne inowacje, skomplikować nieco krój sukien, przez co oczywiście wzrosłoby znaczenie mistrzów krawieckich, oraz rzecz naturalna wzrosłyby i ceny. Paryskie magazyny mód usiłują lansować suknie, których linja zapożyczona jest z epoki „dyrektorjatu", kombinowanej z późniejszem „empire". Głównie zaznacza się to w chęci umieszczenia nieco wyżej talji, która już upuściła się stanowczo za nisko, bo prawie do kolan. Z owej to epoki datuje się również upodobanie do złotych i srebrnych ozdób, które są w najnowszej modzie popularne: złote i srebrne lamy, złote frendzle, złote hafty i złote guziki. Jak już wspominaliśmy, hafty są niezmiernie modne, przyczem zaznaczają się wyraźnie motywy wschodnie, ostatnio zaś w Paryżu coraz silniej dają się uczuć wpływy chińskie i to nietylko odnośnie do deseni i haftów, ale także i fasonów sukien. Małe chińskie kołnierzyki, gładkie lub kręcone ze wstążki i otwarte kimonowe rękawy zaczynają znowu wchodzić w modę. Na ogół stwierdzić należy, że przy sukniach przeważają obecnie długie rękawy, wąskie i tak przylegające, jak rękawiczki. Widzi się również i krótkie rękawy, ale tylko przy tych sukniach, których styl tego wyraźnie wymaga. Daje się również zauważyć skłonność do zakrywania szyji i to zarówno przy pomocy wysokich kołnierzy, niekiedy obramowanych ryżkami, jak żabotów i szalów, które ciągle jeszcze są modne.

Płaszcze jesienne, ściśle owijające figurę, gładkie a u dołu kloszowe, bogato futrem okładane, to ostatni „krzyk" mody. Na okłady do płaszczów najmodniejsze są bibrety, gazele, szynszyle, futro małpie, futro lamparcie oraz niebieski i czarny lis. Starają się obecnie wytworzyć nowe odmiany futer w deseń n. p. w kratę lub w pasy, albo dwa lub więcej rodzaji futer zestawia się w ten sposób, że powstaje z tego ładny deseń. Widzi się nawet bronzowane futra, ale to już jest taki wybryk mody, że napewne nie przyjmie się i należy go zaliczyć na rachunek „złotej mody".



Skromny, nader elegancki kostjum sportowy z wełny w kratę, z kamizelką z tego samego materjału.

Najmodniejsze obecnie barwy są: popielata, bronzowa, granatowa oraz zielona. Na suknie strojniejsze używa się chętnie materji w kolorach pastelowych, takich jak lilla, różowy błękitny, seledynowy we wszystkich odcieniach. Na wieczorowe i wizytowe suknie nadzwyczaj są modne aksamity i to zarówno welwet, jak „velours chiffon" i „panne".

Paryż nosi obecnie kostjumy prawie że sportowe, niezmiernie dystyngowane w swojej prostocie, roztaczając natomiast niesłychany przepych w dziedzinie obuwia, które się do tych kostjumów nosi. Nosi się zatem buciki z lamy, z aksamitu malowanego, wytłaczanego i haftowanego, z tkanin srebrnych i złotych, oczywiście, że przy toaletach wieczorowych luksus ten zatacza jeszcze szersze kręgi. Tej zimy zobaczymy na balach paryskich trzewiczki zdobne szerokimi klamrami srebrnemi w stylu Ludwika XIV.

Nadchodzącej zimy na balach można będzie dowoli szeptać słodkie tajemnice po za osłoną wielkiego wachlarza z kolorowych strusich piór. Już zeszłego roku zielone, różowe, błękitne wachlarze ze strusich piór rozpoczęły swój pochód triumfalny, a obecnie staną się nieodzownem uzupełnieniem toalety balowej. Wachlarz ze strusich piór znajdzie wszelako rywala w wachlarzu ręcznie malowanym. Paryskie fabryki wachlarzów przygotowują istne arcydzieła malowane na jedwabiu, kości słoniowej i koronce. Źródłem natchnienia dla artystów malujących wachlarze są przedewszystkiem wschodnie stylizowane motywy, chińskie, japońskie i staro-egipskie.

Panie, które nie obcięły sobie włosów, będą układać je w oryginalne nowe fryzury, zwijając w nisko umieszczony na karku węzeł, przyczem najpiękniejszą ozdobą fryzury będzie biała kamelia, albo jakiś inny duży kwiat. Dla pań zaś o krótko obciętych włosach, modnym będzie duży szmaragd, albo ametyst, ale nie przód szyji zdobiący, a właśnie podgolony karczek. Medalion ten osobliwy umocowany ma być na obowiązkowym sznureczku pereł.

Najnowszym kaprysem mody w dziedzinie biżuterji jest klamra z djamentów, z długimi wisiorkami z pereł, umocowana na lewem ramieniu. Wyraźnie na lewem ramieniu! . . .

Jaga.



„Suknia ze srebra": Z materjału przetykanego srebrem, miękko się układającego, haftowana perełkami z białej porcelany, odszyta srebrymi pailletami, mimo niezwykłej prostoty linji zasługuje na nazwę sukni z bajki.





„Tydzień lotniczy" w Polsce.



Grupa członków Związku Artystów Polskich w Paryżu, wystawiających w Salonie Jesiennym. Na zdjęciu, dokonanem w ogrodzie Luksemburskim przy fontannie Carpeaux, prezes Związku Zawidziński (1), wiceprezes Żak (2), sekretarz Pająk (3).

Nabożeństwo za duszę ś. p. Wład. Zamoyskiego w kościele polskim w Paryżu. Wśród obecnych biskup Baudrillard (1), który wygłosił kazanie ku czci Zmarłego, poseł Chłapowski (2), biskup Chaptal (3). Władysław Mickiewicz (4) syn poety, p. Chłapowska (5) żona posła, ks. Szymbor (6) rektor misji katolickich polskich w Paryżu.

Ze sportu.



P. J. Owiński, kurator Okręgu szkolnego krakowskiego wręcza puhar zwycięskiej drużynie V. Gimnazjum w Krakowie po zawodach polskiej „Y. M. C. A."



Zawody hippiczne 2 p. a. p. w Kielcach: Ppłk. Cz. Kozierowski na swym koniu „Energicznym".



Ostatnie zawody wioślarskie w Warszawie: Zwycięska czwórka A. Z. S. (Akad. Związek Sport.)



Wystawa lotnicza w krakowskim Barbakanie pod bramą Florjańską, urządzona staraniem 2 p. lotniczego w Krakowie z powodu Tygodnia lotniczego.

Walki byków w Hiszpanji.



Na arenie madryckiej dla uświetnienia walki byków odtworzono w tym roku obraz słynnego malarza hiszpańskiego Franciszka de Goya.



Przyjazd polskiege min spraw wojsk gen. W. Sikorskiego do Paryża. Na dworcu kolejowym stoją: po środku min. Sikorski (×) na lewo jenerał Dupont, szef misji wojskowej francuskiej w Warszawie, admirał Porębski (po cywilnemu), bawiący na urlopie w Paryżu, jenerał Kawecki i inni oficerowie polscy; na prawo: jenerałowie Vidalon i Ragueneau, przybyły z ministrem pułk. Kukowski (po cywilnemu), poseł Chłapowski, p. Szymiczek, sekretarz Poselstwa.

Z dzisiejszej Anglji.



Otwarcie „roków sądowych" na św. Michała w Anglji. Uroczysta procesja lorda Kanclerza Haldane.



Agitacja wyborcza w Anglji: Premier Mac Donald wybrał się samochodem w podróż, w ciągu której wygłosił sto mów przedwyborczych. Towarzyszy mu córka miss Isabel Mac Donald, która na przemian z ojcem przemawia do zebranych wyborców.



11

CARTON DAWE:

OBLICZE GORGONY.

PRZEKŁAD K. RYCHŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

— Tak, twoja religia uczy, że człowiek po śmierci żyje wiecznie. Ale gdyby wcale nie umierał?

— Pocóż dyskutować nad podobnemi przypuszczeniami? najwięksi mędrcy marzyli o tem od wieków i umierali z tem marzeniem! Zresztą nie pragnąłbym nieśmiertelności, gdyby ciebie mi brakło. Ach, wtedy znienawidziłbym życie, świat cały, — przekląłbym mój los i błagałbym Boga o śmierć!

— Kocham cię za to! szepnęła, tuląc się do niego gorąco. Dusza moja się budzi. Mgły się rozpraszają i dostrzegam żywe światło.

— Dziwną jesteś naprawdę, Euryale! I nieraz pytam się sam siebie, czy ty nie jesteś czemś więcej, jak zwykłą kobietą?

— A czy kochałbyś mię mniej, gdybym mniej była kobietą?

— Kimkolwiek byś była, — więcej bym cię kochać nie potrafił! I nie chcę, byś inną być miała.

— A jednak — gdybyśmy się mogli połączyć w nieśmiertelności?

— Jestem zwykłym człowiekiem; śmierci się nie lękam. Żyć będziemy oboje tu, na ziemi, kochając się wzajem, — i odżyjemy na nowo w innym, lepszym świecie.

— Ach, gdyby tak być mogło, westchnęła zadumana. Nawet nieśmiertelność niczego więcej dać nam nie może!

— Umrzeć wraz z tobą, Euryale, to jest mojem marzeniem! Bądźmy zwykłymi ludźmi! Kiedyż wreszcie poślubię cię? Kiedy staniesz się moją, na wsze?

— Czyż nie jestem oddawna twoją? Poprzez długie noce trwogi i niepamięci serce me czekało na ciebie, dusza ma tęskniła za tobą! Jestem twoją, wyłącznie twoją, — twoją na zawsze i bez żadnych zastrzeżeń!

— Na cóż czekamy więc jeszcze?

— Ach, — gdybyś ty mógł to zrozumieć i pojąć!

XX.

List profesora Greenshaw.

Robert nie mógł zapomnieć o dziwnej śmierci Zelmisa i o towarzyszących jej szczególnych objawach. Wszelkie jednak wątpliwości i podejrzenia milknęły z chwilą, gdy znajdował się w towarzystwie Euryali. Wywierała ona na niego wpływ coraz silniejszy. Już nie traktował teraz tak pobłażliwie i lekceważąco jej marzeń i rojeń na temat nieśmiertelności. Słuchał ich uważnie, uważając Euryale za istotę pozostającą pod władzą i wpływem nadziemskich mocy.

I w sobie samym odczuwał znaczne zmiany. On, sceptyk, trzeźwo patrzący na wszystko, skłaniał się coraz silniej ku mistycyzmowi.

Tymczasem nadszedł świeży list od profesora, a treść tegoż zwiększyła jeszcze rozterkę w duszy Roberta:

„Kochany mój synowcze! — Wyczytałem właśnie w angielskich dziennikach szczegółowe sprawozdanie z przebiegu śledztwa w sprawie zgonu niejakiego Herberta Chandos, dyrektora teatru Burlington w Londynie. Śmierć nastąpiła wśród dziwnych i zagadkowych okoliczności. W protokołach śledztwa jest wzmianka o greczynce, miss Argos, znajomej zmarłego. Czyżby to była moja pupilka? To przypuszczenie napełnia mię trwogą prawdziwą! Czy wiesz coś bliższego o owem ‚rigor mortis‘ i o tym wyrazie zgrozy, jaki rysował się na twarzy zmarłego? Te właśnie okoliczności dają mi dużo do myślenia, — dlaczego, — tego ci listownie wyjaśnić nie mogę. Gdybym ci nawet opisał wszystko, — uważałbyś mię za półgłówka, — nie uwierzyłbyś mi. Dlatego zdecydowałem się wrócić jak najprędzej do Londynu. Najbliższy parowiec odchodzi stąd za dwa tygodnie — tym



zatem wyjadę. Tymczasem piszę do ciebie, prosząc cię, byś w sposób dyskretny pilnował miss Argos. Kiedy przyjadę, wyjaśnię ci wszystko. To naprawdę nieprawdopodobne, straszne, — jeden Bóg wie, jak się to wszystko skończy! Gdyby mię w drodze spotkało jakie nieszczęście, — udaj się do pp. Mayne i Bridges. Zostawiam u nich list zapieczętowany, przeznaczony dla ciebie. Ale nie otwieraj tego listu, chyba gdybyś mię już więcej przy życiu nie miał zobaczyć. Kochający cię wuj

P. G. Greenshaw."

Robert nie wiedział już, co myśleć o tem. Czego się właściwie wuj jego boi? Bo, że boi się, on, — taki odważny zazwyczaj, to było jasne! więc czego — i kogo?

— Wuj mój przyjedzie wkrótce, — oświadczył Robert Euryali podczas obiadu.

Wahał się długo, czy mówić jej o owym liście. Ale czyżby to nie było dowodem braku zaufania wobec tej, którą ukochał nad życie? —

— Cieszysz się z tego? spytała spokojnie.

— Naturalnie! tyle lat już go nie widziałem. A myślę, że i tobie sprawi to przyjemność?

Euryale ujęła list, przejrzała go i oddała Robertowi z lekkim uśmieszkiem.

— Widzę, że wujek twój jest zaniepokojony trochę. A zatem masz polecenie czuwać nademną? To doskonałe, pomysł godny profesora! W każdym razie nie powinien przybyć tutaj zbyt wcześnie. To byłoby dla nas fatalne, — bo mamy tyle jeszcze do zrobienia!

— Na cóż czekamy jeszcze? Czego oczekujesz?

— Odpowiedzi na me modły.

— Na modły? powtórzył zdziwiony.

— Tak, — modliłam się, błagałam, korzyłam się! Ale nie wiem, czy ten, którego wzywałam, posiada jeszcze swą władzę. Dzięki tobie i przez ciebie pragnę odzyskać mą duszę, wygnaną ongi z niebios.

— Kim ty jesteś? wyszeptał trwożnie.

— Duszą, nie znającą wypoczynku.

— Ukochana moja! Zdejm nareszcie z mych oczu ową zasłonę, która mnie oślepia! Wylecz mię z wszelkich wątpliwości, oddal odemnie zwątpienie i troskę!

— „Słuchaj mię, o Przedwieczny, oto jest świątynia mej wiary, oto ta jego miłość jest ołtarzem, na którym składam ci ofiarę! Nic wznioślejszego dać mi nie możesz!"

Euryale wzniosła ramiona ku górze, — twarz jej, w tej chwili tragicznie piękna, wyrażała korną prośbę, choć w słowach jej drgał ton twardy, rozkazujący niemal.

— Oto rzuciłam w niebiosa mą prośbę i czekam odpowiedzi, — zawołała w jakiemś niezwykłem podnieceniu. Dusza moja może natychmiast zerwać krępujące ją, więzy i ulecieć w nieskończoność.

— Euryale, przestraszasz mię!

— Jeszcze trochę, ukochany, — a zrozumiesz wszystko. Wyzwolę się wreszcie z mrocznych otchłani Czasu!

— Olśniłaś mię, opanowałaś zupełnie tą pięknością, jaką promieniejesz cała! Poza tobą nie widzę świata! Kiedy jestem przy tobie, znikają wszelkie wątpliwości, — mój lęk zmienia się w uwielbienie!

— A czemuż wątpisz, czemu lękasz się?

— Bo nie zdołam zgłębić otaczającej cię tajemnicy! Żyję tylko tobą, tylko dla ciebie! Świat cały przysłoniłaś mi sobą, Euryale! Możesz mi wyjaśnić, czemu tak jest?

— Miłość nie potrzebuje wyjaśnień!

XXI.

Śmierć profesora Greenshaw.

Roberta doszła ta nowina drogą telefoniczną. Siedział właśnie w swym pokoju, zajęty pracą, kiedy odezwał się dzwonek telefonu.

— Czy mówię z panem Grange? Tutaj Bridges. Czytał pan już wczorajsze wieczorne dzienniki? Nie? — nic pan nie wiesz o tem. Okręt, na którym jechał wuj pański, rozbił się. Obawiam się, że i profesor Greenshaw padł ofiarą tej katastrofy. Przyjm pan serdeczne wyrazy współczucia!

Wielki Boże! Wuj Piotr nie żyje! Serce ścisnęło mu się szczerym żalem. Siedział jeszcze przy swem biurku, pogrążony w smutnych myślach, kiedy weszła Euryale z dziennikiem w ręku.

— Wiesz już? spytała, podając mu dziennik.

— Tak, — to straszne naprawdę!

— Tak, tak, — nasz przyjaciel Piotr już przestał istnieć!

— Wszystkiem był dla mnie, ojcem, opiekunem najlepszym. To naprawdę straszny cios!

— I ja nad tem boleję, Bobbie. Ale trudno — los tak chciał. Któż zdoła zgłębić tajemnice przeznaczenia? Kto wie — może byłby wrócił tu zawcześnie!

Z prawdziwą przykrością zauważył, że katastrofa ta nie wzruszyła jej zbytnio.

Kolacja przeszła w milczeniu. Robert nie mógł ani chwili zapomnieć o śmierci profesora; jakieś niejasne przeczucie mówiło mu, że to jeszcze nie koniec . . .

Euryale zdawała się czytać w jego myślach:

— Nie trzeba wątpić! Niechaj w duszy twej nie budzi się lęk i trwoga, — bo to byłoby zgubnem dla naszych planów. Już nie długo wszystko się wyjaśni. Trzymasz mój los w swych rękach; jeśli ty mię zawiedziesz, — wszystkie me walki i wysiłki na nic się nie zdadzą. —

— Miłości mej nic osłabić nie zdoła!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z sztuki futurystycznej.

Najnowsze kierunki w sztuce zarówno w malarstwie jak i w rzeźbie, dzisiaj jeszcze są w ogniu gruntownej polemiki. Gdy sami twórcy, bez względu na to, czy się zwą futurystami, formistami, kubistami lub inaczej w sztuce swej widzą nie jakąś odmianę tylko sztuki, lecz wyłącznie uprawnioną sztukę, odsądzając wszystkich twórców i wszystkie kierunki poza sobą od wszelkiej wartości; obóz przeciwny, w którym znajduje się ogromna większość miłośników sztuki, ma dla tych najnowszych prądów, bądź oburzenie, bądź lekceważenie, bądź nawet szyderstwo.



Artysta malarz Józef Doskowski.



J. Doskowski „Pejsaż".



J. Doskowski „Płeć".

Pismo nasze nie jest powołane do rozstrzygania tego sporu, ale nie wyjdzie poza swój zakres, jeśli przedstawi tu kilka okazów futuryzmu i to tak naszego jak i obcego. Pierwszy niechaj reprezentuje p. Józef Doskowski, który świeżo urządził zbiorową wystawę w warszawskiej „Zachęcie", pokazując w szeregu dzieł zdecydowane przewartościowanie przejawów życia realnego i dzięki ekspresji swego temperamentu zmuszając obserwatorów tych dzieł do wnikania w psychę artysty. Obok tych dzieł polskich dajemy kilka próbek współczesnej rzeźby niemieckiej oraz rosyjskiej, gdzie rozwój futuryzmu dokonywa się pod patronatem oficjalnym bolszewizmu.



J. Doskowski „Zwycięztwo" (z cyklu alegorji wojny).



Projekt pomnika Lenina pomysłu rzeźbiarza Peri (na dole mauzoleum, na górze muzeum).



„Prakobieta" rzeźba H. L. Salzego w Berlinie.

Budynki z porcelany.



Wejście do świątyni Konfucjusza w Pekinie (Chiny) z malowanej porcelany.



Most w okolicy Pekinu, cały z porcelany.

Z nowości teatralnych.



Scena z „Dożywocia“ komedji A. Fredry (ojca) w „Teatrze Narodowym“ w Warszawie z p. Lindorfówną (1) i p. Chmielińskim (2).



Premiera „Skandalu“ w Teatrze Letnim w Warszawie z p. Stępowskim i p. Chaveau w głównych rolach.



Scena z komedyjki Al. hr. Fredry „Świeczka zgasła“ w „Teatrze Narodowym“ w Warszawie: p. Pichor-Śliwicka (nieznajoma), p. Roland (nieznajomy).



„Śmierć kochanków“, świetna groteska Chirellego, odegrana w przekładzie p. Ż. Jachimeckiej w teatrze krakowskim „Bagatela“. Od lewej ku prawej pp. Bruczowa, Kwiatkowski, Melina, Osuchowska, Sznage-Andruszewska, Polański, Miedzińska, Stępowski.



P. Cécile Sorel, znakomita artystka paryskiej „Comédie Française“, występująca obecnie w Londynie.



Amerykańskie tancerki Ruth Fallows i Helen Sheldon, zaangażowane do „Ziegfield Follies“ w Nowym Yorku. Ponieważ częste były wypadki, że tancerki uzyskawszy rozgłos wychodziły bogato zamąż i opuszczały scenę, muszą się one odtąd zobowiązywać do pozostania przez trzy lata w „panieńskim“ stanie.



P. Galli Curci, słynna śpiewaczka koloraturowa, przyjmowana oficjalnie w Plymouth (Anglja) na śniadaniu wydanem przez tamtejszego lorda-mayora (prezydenta miasta) p. Stevensa.



50-cioletni jubileusz Franciszka Słomkowskiego, zasłużonego muzyka, kompozytora i kapelmistrza, obchodzono uroczyście w Miejskim Teatrze Wielkim we Lwowie.



Reżyser M. Tatrzański w roli Strażaka w operetce R. Stolza „Pajacyk“ w Teatrze Nowości we Lwowie.



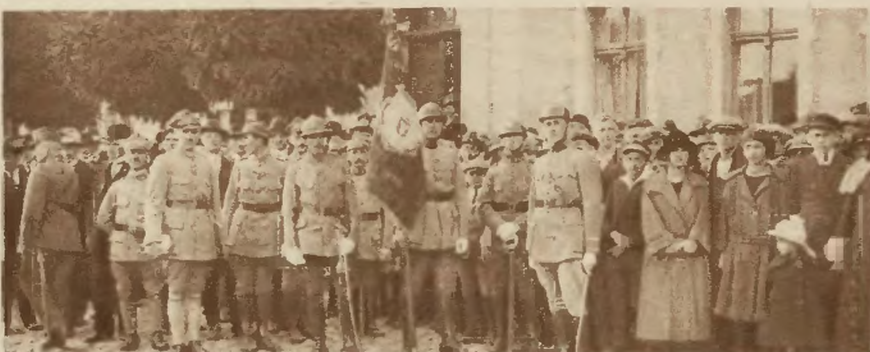
Udekorowanie krzyżem zasługi funkcjonarjuszów Policji Państwowej, którzy bronili dzielnie gmachu Starostwa i Kasy Skarbowej w Stołpcach przed napadem bandy dywersyjnej. Przemawiał minister spraw wewn. p. Hübner (X).



Uroczystość poświęcenia sztandaru straży pożarnej warsztatów kolejowych w Przemyślu.



Wprowadzanie do hangaru na lotnisku wojskowem w Warszawie jednego z aeroplanów, zakupionych w Paryżu dla Polski.



Uroczystość poświęcenia chorągwi Związku Hallerczyków w Środzie w obecności gen. broni J. Hallera, który „mieczami hallerowskimi" udekorował literatów A. Grzymałę-Siedleckiego i E. Ligockiego.

Dokończenie noweli, rozpoczętej na str. 2 i 3.

Był to ten sam pistolet, który przed chwilą miał w ręce. Otrzepał rękawem rzeźby na kamiennym gzymsie. Ukazała się dolna część tarczy herbowej i litery. Na tarczy były okrągłe przedmioty. Serce mu zabiło, gdy przypomniał sobie, jak archidjakon mówił, że okrągłe przedmioty to były korony — korony herbowe Crown Acres. Oczyścił litery i w pierwszej chwili zdawało mu się, że czyta własne nazwisko. Ale nie, to były trzy słowa:

Portio mea domine.

Z tego to hasła powstało jego nazwisko. To była jego broń, jego własny dom! Jego przodkowie tu rodzili się i umierali. I tu w tym pokoju gwałtowny młodzieniec splamił zbrodnią swój dom, a potem poszedł za nią pokutować na wygnanie.

Czuł, że teraz może rozwikłać tę rodzinną tragedję. Lucy umarła pewnie tego strasznego dnia, ojciec złamany hańbą, wkrótce potem. A za morzem jedyny przedstawiciel rodu znalazł kobietę, która podzieliła jego losy, został ojcem, ród nie wygasł.

Oczy jego patrzyły na karty rozrzucone. Więc to on miał powrócić i podjąć na nowo historję swojej rodziny? Ostatniego wieczoru zachwiał zaufanie, jakie miał do niego teść. O, trudno będzie ukryć wszystko przed Noną.

Wyszedł z domu i szczęśliwie pierwszą osobę, jaką spotkał, był archidjakon. Zaprosił go do siebie i przy śniadaniu opowiedział mu całą historję. Gość pochłaniał ją z napięciem. Po śniadaniu przeszli do buduaru i zbadali jeszcze raz wszystko.

„To było takie dziwne — mówił Rupert — że byłem pewny, że widzę Benneta i Jenkinsa. Ten był doktorem. A dlaczego zdawało mi się że zabitym był Milbourne?"

„Bo też jest to fakt — odparł djakon — że zabitym przez twego dziada był Ryszard Milbourne. Karol Portermead stoczył z nim pojedynek, chwalił się przyjaznymi stosunkami z Lucy Portermead przed jej ślubem; i zdaje się że nie były to przechwałki bez podstaw."

„Jakto! Więc ksiądz wie, że to wszystko była prawda?"

„Po pierwszem naszem spotkaniu zacząłem studjować akta dotyczące waszej rodziny. I odnalazłem tę okropną historję, która na szczęście zupełnie poszła w zapomnienie. Więc zostawmy ją tak. O ciebie jestem spokojny zwłaszcza, gdy wiesz o przeszłości."

„Ale ksiądz nie wie najgorszego. Ja odziedziczyłem jego namiętność do kart."

„Ale odziedziczyłeś także po rodzicach, którzy zakosztowali trudów i cierpień życiowych, moc panowania nad sobą. Nie jesteś manekinem bezradnym wobec losu."

Mówiąc to począł szukać po kieszeniach: „Którego to dziś mamy — zapytał — a raczej którego było wczoraj?"

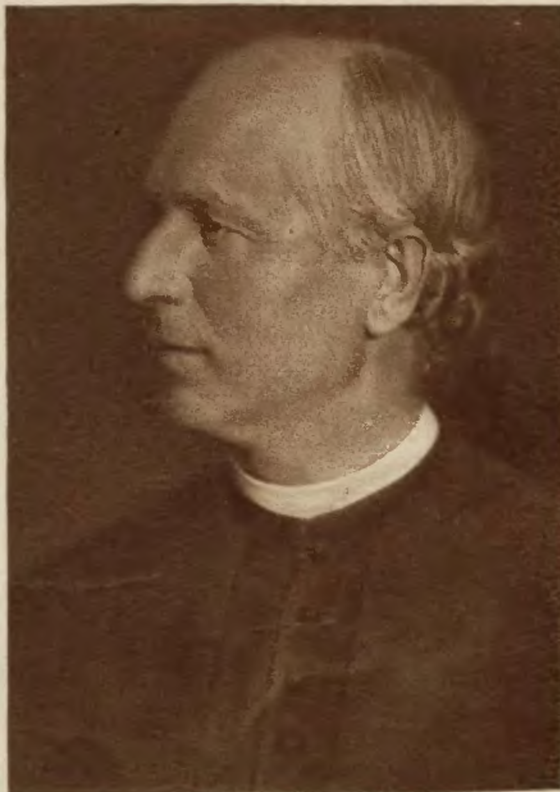
„Trzeciego kwietnia" odparł Rupert nieco zdziwiony.

„To bardzo ciekawe" zamruczał jego przyjaciel i podał mu arkusz papieru, na którym skopiował niektóre ustępy z ksiąg hrabstwa.

Rupert czytał:

„Dziś odroczono pierwszą rozprawę o zamordowanie Mr. Harriet Budgen przez jej zięcia Karola Portermead, w Crown Acres urodzonego, który ją zabił z pistoletu w małej sali w Crown Acres w nocy trzeciego kwietnia . . ."

Jubileusz ks. Andrzeja Hlinki, wybitnego polityka słowackiego.



60. letni jubileusz Ks. Andrzeja Hlinki. Naród słowacki święcił niedawno temu 60. tą rocznicę urodzin swego najwybitniejszego działacza, ks. Andrzeja Hlinki, bojownika o samodzielność Słowacji. Ks. Hlinka jest posłem do parlamentu praskiego i prezesem słowackiej partji ludowej, która walczy o ścisłe wykonanie traktatu pittsburskiego, poręczającego autonomię Słowacji. W r. 1919 został ks. Hlinka, po powrocie z Paryża, aresztowany przez władze czeskie i trzymany przez pół roku w więzieniu.

ALINA BUTRYMOWICZÓWNA.

Noc w Kawiarni.

Znudzeni . . . chodźmy do kawiarni!
(Tęsknota duszę przenika) . . .
. . . W kółka fantastyczne układa się dym
Im pełniej i gwarniej,
Tem lepiej!
Ot i rzępoli muzyka!
Skrzypce żałosny wiodą prym . . .
Może nareszcie nuda się odczepi
Rana na chwilę zabliźni?
Więc patrzmy my młodzi znużeni mężczyźni
na piękne kobiety,
zacznijmy wieczorną głodnych oczu musztrę
W elektryczny zapatrzony krąg
siedzi pod lustrem
dama w czerni — źródło podniety!
Patrzmy na węże jej giętkich rąk,
w ogień pierścionka,
ślizgajmy się wzrokiem przez ramion jej linję
ku ustom kąpiącym się w winie
ku oczom gdzie ognik bagienny się błąka!
. . . Pękajmy ze śmiechu,
gdy, biorąc ze szykiem na talerz musztardy,
śle ku nam spojrzenie pogardy
dziewica Nitouche, zbyt świadoma grzechu!
A potem znudzeni
tą przynętą mięsa
odwróćmy wzrok dalej:
niechaj się wałęsa
po dużej przestrzeni,
gdzie moc się ogni elektrycznych pali.

. , . Czarna kawa,
papierosy . . .
pasma dymu, rozwiane białe włosy
mar niewidzialnych — płyną — — — —
szarpie serce znów nuda krwawa
mózg uciska . . .
Ktoś żłobi w sercu małą a bolesną rankę
na czole pogłębia się kreska . . .
. . . O ziemio, łez kraino! . . .
Muzyka gra „Peruwiankę".

Tak siedzimy aż światła pogasną; —
po chwili
kolejno
jak gwiazdy mierzchnące
. . . Chodźmy! Na ulicy płonie jasno
umarłe księżyca słońce,
idąc co noc w tę samą drogę beznadziejną.

. . . Otośmy znów wieczór spędzili.
Chodźmy! Nasze smutki człowiecze
usną do rana.
Chodźmy! Obok nas wiecznie się wlecze
Cień zabłąkanych dusz — lacrimans sathana . . .

Humor.

Nasze dzieci.

— Wujaszku wstań! — Poco? — Chcę obejrzeć twój fotel. Papa mówi, że ty siedzisz na swoich pieniądzach.

Pejzaż księżycowy.

Prof. Kukacz, astronom, interesuje się wiele sztuką. Pewnego dnia przy obiedzie w restauracji młody malarz nudzi go niesłychanie opowiadaniem o tem że maluje pejzaż księżycowy. — Księżycowy? gratuluję — odpowiada profesor z roztargnieniem — to bardzo piękne.

— O tak mówi z zapałem malarz — Pociągają mnie niesłychanie refleksy świetlne na wodzie.

Profesor zrywa się oburzony.

— Przepraszam pana ale to są głupstwa. Więc pan nic nie wie, że na księżycu niema zupełnie wody?

Strach.

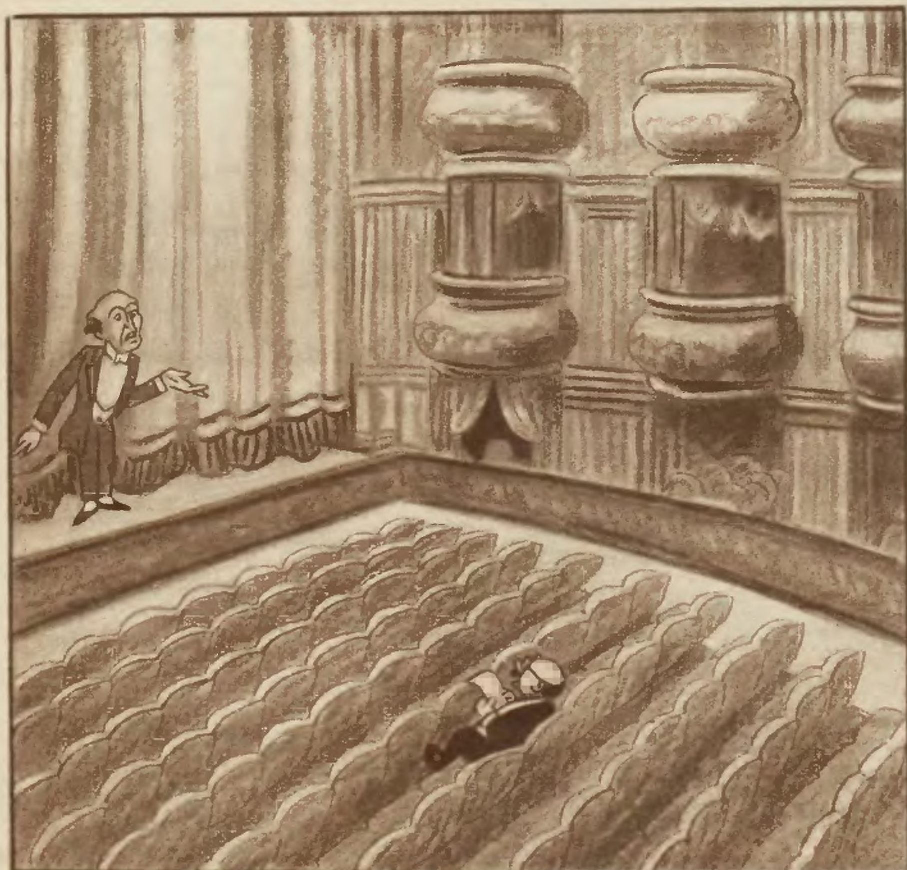


— O Boże! zgubiłem portfel! Musisz za mnie zapłacić rachunek.



— Ach nie, znalazłem go! Chwała Bogu! Alem się przestraszył!
— — ... Phi ... A ja!

W teatrze.



Dyrektor: Szanowna publiczności! Proszę jeszcze o 5 minut cierpliwości. W tej chwili zamówiono u nas przez telefon fotel w drugim rzędzie.

W Genewie.



Zagwarantujmy pokój Europie. Cóż właściwie ryzykujemy?







Jesienna japońszczyzna.



— Pyta pan co tu robię? Szukam mego bóstwa opiekuńczego!

Poradnik dla amatorów fotografów.

Sztuczne zdjęcie księżycowe F. 12, 5, 1/50, Agfa chromo.

Prawdziwe zdjęcie księżycowe Szron w zimie 45 minut F. 4, 5, Hanff Ultra.

Zdjęcia przy świetle księżyca.

Zdjęcia te nie są wcale specjalnie trudne i wymagają tylko czułych klisz, długiego naświetlenia, pełni księżyca, no i . . . cierpliwości. Bo czy silne światło działa na kliszę przez ułamek sekundy, czy też słabe księżycowe przez ułamek godziny, wychodzi w rezultacie na jedno, a tylko ogólny efekt artystyczny jest inny, a mianowicie zdjęcia księżycowe mają nieprzejrzyste zwarte cienie, ogólną miękkość tonu i przy dobrze dobranym przedmiocie dużą wartość artystyczną. Oczywiście, ponieważ naświetlenie trwa całe kwadranse, nie można brać księżyca na kliszę, gdyż ten w swojej wędrówce da nam nie tarczę, lecz długi pas.

Najładniejszym motywem do zdjęć nocnych jest krajobraz śniegowy, morski lub rzeczny, a wreszcie widok z miasta, silnie oświetlony latarniami. Najwspanialej wyglądają motywy, gdzie albo śnieg, dając bardzo silne refleksy, ożywia monotonję cienia, leżącego na ziemi, albo też woda odbija chmury i drzewa lub domy nadbrzeżne. Oba te rodzaje motywów mają jeszcze tę zaletę, że przez refleksy znakomicie skracają czas naświetlenia. Zdjęcia wreszcie przy świetle kombinowanem, a mianowicie latarń miejskich i światła księżycowego, należą do najbardziej może bogatych w efekty artystyczne, ale też i najtrudniejszych.

Od prawdziwych zdjęć księżycowych należy odróżnić sztuczne, t. j. rozmyślnie niedoeksponowane zdjęcia przy świetle dziennem, sporządzane zwykle pod słońce, następnie silnie przekopiowane. Efekt jest podobny, ale artyzm traci przez twardość i ostrość konturów.

O naświetleniu i wywoływaniu zdjęć księżycowych w następnym numerze. Dr. Tad. Cyprian.

Rebus.

ZNAK PRZECZENIA. ch NIE

W trybie rozkazującym

dem

fred

(litera grecka)

(po łacinie)

Zadanie Konikowe.

Czterowiersz z „Trenów“ Jana Kochanowskiego.

		je,				
ja,	sza-	tak				
rzekł,	śmie-	je.				
le-	bym	że	ściu	nie		
		zwać	się	dy;		
		a	dą	szczę		
		w nie-	szko-	kto	szko-	ne
				to	dy,	kie
				wy-	próż-	by
				że-	ludz-	wo-

Rozwiązanie zagadek z Nr. 9.

Rebus:

Polską wystawą w Konstantynopolu zainteresował się cały wschód.

Zadanie konikowe:

To nam zawsze pamiętać należy, że odrodzenie narodu polega jedynie na odrodzeniu charakterów jednostek,

Szarada:

„So-kół.“

Zagadka humorystyczno-literacka:

„Sen nocy letniej.“

Rozwiązanie zagadek z Nr. 9 nadesłali:

Edward Friedenberg, Kraków. Frańciszek Rysz, Jasło. Wacław Kahl, Skalmierzyce. Hanka Pewzner, Kraków. Inż. Stanisław Freiheiter, Wilno. J. Wątorska, Wilno. Dr. Rudolf i Zofja Weinbergowie, Kraków. Mastalski Kazimierz, Kraków. Gajewski Frańciszek, Kraków. Gajewsk. Stanisław, Kraków. Helena Lechówna, Kraków. Rozalja Kiwacka, Kraków. Janusz Huczyński, Kraków. Bolesław Huczyński, Krakówi Michalina Hrycajkówna, Kraków. Marjan Zwoliński, Kraków. Dr. Stachura Kazimierz, Bolesław Bilikiewicz, Kraków. Bolesław Kryjak, Lwów. Maryla Ksykówna, Kraków. Mieczysław Lassota, Iwanicki Ropica, Ruska. Kazek Burgielski, Kraków. Feldkorn Rudolf, Kraków. Zygmunt Węgrzyn, Brzsko. Wanda Malinowska, Kraków. Ks. Józef Welc, Kraków. Zdzisława Sułkowska, H. Melman, Lublin. Hipolit Słabicki, Kraków. M. Sławnicki, Sianki. Tala Grabowska, Wilno. Leon Jarolim, Wieliczka. Leon Mulicki, Jarosław. Tadeusz Mulicki, Lwów. Marja Kondratówna, Przemyśl. Zdzisław Dutkiewicz, Borysław. Alfred Bem, Jaworzno. Rechowiczówna, Pobierz. Helena Krzaklewska, Drohobycz. Józef Medwecki, Zator. W. Frąckiewicz, Andrychów. Aleksandra Urygowa, Chełm Lubelski. F. Kotulski, Sokolniki Nadbrzezie. Stanisław Strzelecki, Warszawa. Solski kapitan, Bydgoszcz. Wasiewicz, Poznań. Helena Staniek, Bielsko. Ernest Messner, Okocim. Włodzimierz Godłowski, Kraków. Zygmunt Łabęcki, Częstochowa. Blanka Israelowicz, Tarnów. Józef Witkowski. Zawiercie. Gustaw Wolff, Poznań. Andrzej Tylka, Poznań. Aleksander Kotek, Kraków. Dr. Frajdenberg, Lublin. Stanisław Przybyłowicz, Katowice. Frańciszek Kajfasz, Kraków. Stanisław Barański, Tiutków. Leszek Dutka, Zawiercie. Mieczysław Smagłowski, Kosów. Władysław Huk, Kosów. Stanisław Adamczyk, Chrzanów. Stefanja Hochmanówna, Kraków. Stanisław Huk, Kosów. Izabella Hoffmanówna, Dębica. Władysław Borejko, Zawiercie. J. i A. Klecseńscy, Przemyśl. Lusia Ojakówna, Stronie. Maksymiljan Stabiszewski, M. Kwaśniewski, Złoczów. Staszek Hojdys, Wadowice. Szymon Chanderys, Lwów. Jadzia Szafirówna, Kalisz. Paweł Tęcza, Głogów. L. Horodyski, Brześć n/B. Samuel Fleischer, Rzeszów. Halina Gabrysiowa, Kraków. Bażanówna Zofja, Kraków. Jan Bystrzycki, Lwów. Stefan Smiczka, Kraków. Ewa Vogler, Kraków. **Irena Kowalewska, Kielce.** Tola Kotlarska, Kraków. Jan Czesław Sikorowicz, Kraków. Zofja Malikowska, Kraków. Mieczysław Kazdek, Kraków. Stefan Bernadzikiewicz, Warszawa. Adaś Solecki, Kraków. Szczęsny Schieberl, Kraków. T. Reinfeld, Warszawa. A. Czuczwarowa, Brześć n/B. S. Mazer, Oborniki. Zofja Brasonówna, Kraków. Wójtowicz Jan, Kraków. Janina Weyssowa, Kraków. Kazimierz Kozubski, Bochnia. Władysław Millan, Kraków. Jerzy Tregołajtys, Warszawa. Krupkowa Stefanja, Stanisławów. Tadeusz Sygnarski, Dąbie. Rudolf Dworzak, Nowy-Sącz. Janina Kunasiewiczówna, Zamość. Witold Bielewicz, Tarnobrzeg. Halszka Wiśniowska, Kraków. Zygmunt Wojtecki. Poznań. Marja Wasung, Kraków. Jamka Marjan, Kraków. Marta Jędruchowa, Kielce. Szalay Geza, Złoczów. Tarnowski Józef, Kraków. Jaworski Henio, Kraków. Zofja Brichtówna, Kraków. Gruenbergowa, Ostrowiec. Sylwin Faba, Dąbrowa górnicza. Roman Landau, Warszawa. Bolesław Studzieniecki, Przemyśl. Józef Deneka, Zakopane. Kazimierz Gilewicz, Warszawa. Flora Czarnocka, Warszawa. Mąka Rudolf, Katowice. Stanisław Bysiek, Tarnów. Aniela Lenius, Kraków. Stena Czarnecka, Lwów. Wiesenfeld, Warszawa. Szujski Tadeusz, Lwów. Adolf Wertic, Warszawa. Felicja Urbańska, Poznań. Krzyżanowski Erwin, Kraków. Jan Szafraniec, Warszawa. Ludwik Oślizło, Szopienice. Jan Wiegmar, Warszawa. D. Grajower, Rzeszów. Zdzisław Szymankiewicz, Milanówek. Stanisław Słabowici, Warszawa. Czesław Urbański, Poznań. J. Zamojre, Tarnobrzeg. M. Machowiczówna, Wieliczka. Marja Mielnicka, Stryj. W. Różański, Warszawa. Olek Lewicki, Przemyśl. Jerzy Wlassak, Wadowice. Zofja Bilikiewicz, Kraków. A. Zielińska, Kraków. Ada Aksmanówna, Kraków. Eugenjusz Szubert, Kraków. Maryla Dawidowska, Kraków. Mieczysław Rosengarten, Warszawa. Bolesław Świderski, Wadowice. Al. Przybyłowski, Lwów. Rudolf Pająk, Rychuld. Józef Olszak, Kraków. Karol Pająk, Bielsko. Leokadja Janowska, Warszawa. Alicja Landau, Warszawa. Kotlarska Zocha, Kraków. Roman Paweł, Kraków. Stanisław Fojcik, Rozdzień. Wanda Wrzesińska, Kielce. Stanisław Gędzierski, Kraków. Adam Tyszecki, Krzeszowice. Rutowski Tadeusz, Kraków. Stefa Dutkówna, Kraków. Marja Budkówna, Kraków. T. Kutrzeba, Wieliczka. Bogumiłą Mulicka, Jarosław. Jan Goździk, Kraków. Józef Kawaler, Wadowice. Marysia Borowiczkówna, Juljan Bulkiewicz, Kraków. Ant. Faliszewski, Tarnów. Romek Sołtys, Tarnów. Juljusz Mulicki, Jarosław. R. Choróbski, Kraków. Karol Stefan Goldman, Kraków. Mieczysław Koplewicz. Warszawa. Władysław Pyska, Przemyśl. Edmund Glos, Zasław. Rudolf Sedlak, Sianki. A. Przybyszowicz, Aleksander Polaczek, Poznań. Stefanja Kędzierska, Kraków. Wanda Szymankówna, Nowy-Sącz. E. Miljan Kulików, Andrzej Knapczyk, Kraków. Załubski Czesław, Przemyśl. Zofja Cholińska, Przemyśl. A. Schutzmann, Przemyśl. N. Drobniak, Bydgoszcz. Zofja Haraschinowa, Kraków. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Adam Hayder, Lwów. Ks. Henryk Koppe, Kościan. Bronia Denasiewiczowa, Drohobycz. Zofja Szylakówna, Kalisz. W. Kasperowicz, Świętochłowice. Zofja Nebelska, Warszawa. Janina Janasowa, Katowice. Czerny major, Poznań. J. Gardziel, Brzesko. Stanisław Ostaszewski, Dąbrowa-górnicza. Mr. Stanisław Rozwadowski, Nowy-Sącz. Irena i Marja Bernhardtówne, Wadowice. Zofja Rzewińska, Przemyśl. Aleksander Gryszczuk, Zawiercie. Jadwiga Soczewka, Kraków. Maryla Jaśkiewicz, Krzeszowice. Edward Kurnik, Kraków. W. Szafarz, Niegłowice. Marjan Kurek, Kraków. Stella Auerbachowa, Warszawa. Jerzy Kopera, Kraków. Adolf Witkind, Warszawa. Kazimierz Pisz, Tarnów. Marja Adamciowa, Lwów. Wilga Witold, Kraków. Aleksander Szwede, Warszawa. Michał Migdałek, Zator. Tadeusz Dydyński, Lwów. Zofja Gregołajtysówna, Warszawa. Edmund Jarolim, Kraków. Antoni Świtalski. Warszawa. Kazimierz Strzelecki, Zakopane. Dr. Szymanek, Kraków. Zbigniew Niewiadomski, Kraków. Orłowski Aleks., Rzeszów. Izydor Friedenberg, Kraków. Silbermann Adolf, Andrychów. Jan Bernasiński, Kraków. J. Pieczyński, Otwock. Edward Imbs, Warszawa. Weruś Urich, Drohobycz. **Helena Sosnkowska, Borysław.** Zenon Rübner, Kraków. Czesław Gawroński, Warszawa. Sabina Stanisławska, Warszawa. Dorota Herbstmanówna, Warszawa. A. Krokowski, Poznań. Marja Mielenesek, Sosnowiec. Aleksander Strauss, Jarosław. Czesław Kozłowski, Warszawa. Barszczewski Juljan, Wadowice. Wiśka i Duśka Kowalczewskie, Wadowice. Marja Siwcowa, Wadowice. Józef Goleń. Jasło. L. Hiżabel, Częstochowa. Roman Hałatek, Królewska Huta. Józef Krell, Łódź. Marja Kimlowa, Wiśnicz. Józef Karpiński, Warszawa. Celina Grzybowska, Wieliczka. Eugenjusz Pałyński, Tarnobrzeg. D. Matyjciów, Truskawiec. Janina Stołowiczówna, Sanok. Zygmunt Biesiadecki, Poznań. August Sobociński, Lwów. Marjan Paszkowski, Kraków. Jan Nowak, Kraków. Władysław Czajewicz, Przegorzały. **Władysław Franta, Kraków.** Homola Zygmunt, Kraków. Rażny Piotr, Kraków. Buciewicz Zygmunt, Kraków. Kochan Karol, Kraków. Suder Kazimierz, Kraków. Stefan Kawerski, Królewska Huta. K. Piżańska. Kraków. Ela Cichalewska, Kraków. Zofja Rumowska, Zawiercie. Zygmunt Gaudnik, Katowice. Hyży E., Kraków. Helena Bemówna, Radomsko. Marja Bochnakowa, Kraków. Mokosiński Józef, Kraków, Stanisław Kochmański, Kraków.

Trafne rozwiązanie zagadki humorystyczno-literackiej nadesłali:

Kazimierz Strzelecki, Zakopane. Bogumiła Mulicka, Jarosław. E. Miljan, Kulików. Romek Sołtys, Tarnów. Adolf Witkind, Warszawa. **Napoleon Drobniak, Bydgoszcz.** Edmund Jarolim, Kraków. A. Krokowski, Poznań. Helena Sosnkowska, Borysław. Zbigniew Niewiadomski, Kraków. Wasiewicz, Poznań. Tadeusz Dydński, Lwów. Przybyłowski, Lwów. M. Sławiński, Sianki. Maryla Jaśkiewicz, Krzeszowice. Blanka Israelowicz, Tarnów. Gustaw Wolff, Poznań. Kazimierz Gilewicz, Warszawa. Kotlarska Zocha, Kraków. Hanka Pewznerówna, Kraków. Marjan Kurek, Kraków. Andrzej Tylka, Poznań. Marja Kimlowa, Wiśnicz. Marja Madeyska, Kraków. Ewa Vogler, Kraków. Edmund Gloss, Zasław. Zofja Szylakówna, Kalisz. Zenon Rübner, Kraków. Mąka Rudolf, Katowice. Edward Imbs, Warszawa. Józef Karpiński, Warszawa. Mieczysław Koplewicz, Warszawa. Zygmunt Łabęcki, Częstochowa. D. Matyjciów, Truskawiec. Załubski Czesław, Przemyśl. Leszek Dutka, Zawiercie. Maryla Ksykówna, Kraków. Adam Hayder, Lwów. Zofja Rumowska, Zawiercie. Jan Bernasiński, Kraków. Ada Aksmanówna, Kraków. Jan Wiegman, Warszawa. Krzyżanowski Erwin, Kraków. Szujski Tadeusz, Lwów. Józef Deneka, Zakopane. Bażanówna Zofja, Kraków. Karol Goldman, Kraków. Stena Czarnecka, Lwów Janina Weyssowa, Kraków. Andrzej Knapczyk, Kraków. Stanisław Gędzierski, Kraków. Jadwiga Kowalska, Tomaszów Lubelski, Tola Kotlarska, Kraków. Szymon Chanderys, Lwów. M. Kwaśniewski, Złoczów. Lusia Ojakówna, Stronie. Włodzimierz Idziński, Kościan. Alfred Bem, Jaworzno. Leon Mulicki, Jarosław. Gajewski Frańciszek, Kraków. Roman Landau, Warszawa. Bolesław Huczyński, Kraków. Stanisław Strzelecki, Warszawa. Halina Gabrysiowa, Kraków. Edward Friedenberg, Kraków. Leon Jarolim, Wieliczka. Stanisław Adamczyk, Chrzanów. Jan Czesław Sikorowicz, Kraków. Zofja Malikowska, Kraków. Mieczysław Kazdek, Kraków. Adaś Solecki, Kraków. S. Mazer, Oborniki. Maryla Dawidowska, Kraków. Aleksander Straus, Jarosław. Weruś Urich, Drohobycz. Tyczyńska, Kraków. Józef Kawaler, Wadowice. Zofja Haraschinowa, Izabella Hoffmanówna, Dębica. Bol. Bilikiewicz, Kraków. H. Melman, Lublin. Rudolf Dworzak, Nowy-Sącz. Halszka Wiśniowska, Tadeusz Mulicki, Jarosław. Eugenjusz Szubert, Kraków. Kazimierz Pisz, Tarnów. Juljusz Mulicki, Jarosław. Wanda Malinowska, Kraków. Orłowski Aleksander, Rzeszów. Ks Józef Welc, Kraków. Kazek Burgielski, Kraków. Janusz Huczyński, Kraków. Rozalja Kiwacka, Kraków, Helena Lechówna, Kraków. Frańciszek Rysz, Jasło. Mastalski Kazimierz, Kraków. Jan Bystrzycki, Lwów. R. Choróbski, Sambor. Gajewski Stanisław, Podgórze. Jerzy Gregołajtys i Zofja Gregołajtys, Warszawa. T. Kutrzeba, Wieliczka.

Osoby, których nazwiska są w tych spisach podkreślone, otrzymały w drodze losowania po jednej książce. Administracja „Światowida“ przesłała im te nagrody przesyłką poleconą.



Pożegnanie zasłużonego długoletniego dyrektora VIII Gimnazjum w Krakowie, radcy Jana Dziurzyńskiego.



Poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół na Zniesieniu pod Lwowem.

Filatelistyka.

Szwedzkie marki jubileuszu pocztowego.

W obecnym roku obchodzono pięćdziesięciolecie światowego Związku Pocztowego, założonego w r. 1874, do którego należą wszystkie państwa całego świata. Na ten jubileusz pierwszego kongresu pocztowego, zgromadzonego w r. 1874 w Bernie szwajcarskiem wiele państw wydało osobne ozdobne znaczki pocztowe. Obecnie przedstawiamy takie jubileuszowe znaczki pocztowe szwedzkie.



Ukazały się one w dwóch rysunkach: pierwszy mają znaczki pocztowe wartości od 5—80 öre, a mianowicie 5 öre — kolor ciemno-ceglasty, 10 — zielony, 15 — fjoletowy, 20 — karminowy, 25 — cynober, 30 — ultramaryna, 35 — ciemno popielaty, 40 — ciemno zielony, 45 — rdzawy, 50 — oliwkowy, 60 — jasno purpurowy, 80 — niebiesko-zielony. Drugi rysunek (portret króla Gustawa V) mają znaczki wartości 1 korony (zielony), 2 koron (czerwono-ceglasty) i 5 koron (zielono-niebieski).

TERMIN NADSYŁANIA PRAC NA

WIELKI KONKURS FOTOGRAFICZNY

UPŁYWA

Z DNIEM 30 PAŹDZIERNIKA B. R.

OSTATECZNY WYNIK KONKURSU OGŁOSZONY BĘDZIE Z KOŃCEM LISTOPADA B. R.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ózudag" — Kraków, Basztowa 18.